

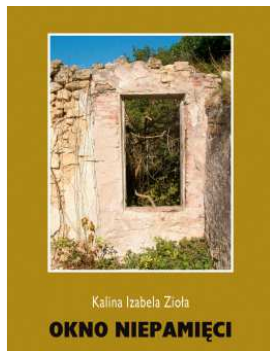
ny”, gdzie czytamy: „Płynąłem więc w nurcie życia, ale pod prąd. Wraciałem w dzieciństwo sielskie anielskie, mijając po drodze młodość chmurną i pękniętą”. Pozostał motyw do przeszłości, do siebie samej, tak często powtarzający się w twórczości Kaliny. A zatem „kobiecość” i jej aspekty. Kobieta-dziewczyna, kobieta-kochanka, kobieta-poetka. Kobiecość jest pojmowana raczej jako pewna stała biologiczna i losowa „teraz stoję znowu / na głównej ulicy Łodzi (...) zamykam na chwilę oczy / chłonę terażniejszość”. Właśnie miasto jest dla tej – przykładowo przedstawionej sytuacji – tylko tłem (jak kostrzyńskie krajobrazy, czy Szkoła w Nowej Wilejce) tłem wszakże nie bez znaczenia. Widzę je jako bufor zderzający zwierzę z człowiekiem, niebo z ziemią – i właśnie życie z życiem. Miasto jest ukształtowaniem myśli ludzkiej, świadomości społecznej, świata – wobec życia w wielkiej metropolii, wobec cywilizacji, zjawiska kultury masowej. Miasto – jego codzienność albo zwyczajna niezwykłość (szufladki w których przechowujemy własną przeszłość).

Wiersze poznańskiej poetki są pełne wewnętrznej niepokoju – jednocześnie proste i świeże w obrazowaniu. Z językową „ekonomią” jako skrótową formułą uznawaną ogólnie za specyficzną dla nowoczesnej sztuki poetyckiej. Jaki jest bowiem sens tego określenia? Sądzę, że jest uszczegółowieniem tezy, że poetyckie dzieło stanowi przede wszystkim twór językowy – czyli rezultat świadomie wykonanej pracy w języku. Kopanie studni igłą sprawia wrażenie ruchu we wnętrzu słowa „słowo to lepiej niż każde inne posłużyć może do określenia (...) talentu, tak samo jak owych odczuć zawartych w „chwilach życia, gdy człowiek czuje, że mu dobrze żyć” dowiadujemy się czytając Sainte-Beuve’a...

PS.

Nawet jeśli nie znacie Kaliny Izabeli Ziola jako autorki „Okna” – i nawet jeśli nigdy nie czytaliście wierszy Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej – „Okno” będzie dla was przygodą literacką. Zapewne szkoda, że nie wydarzyło się to na jakimś wcześniejszym etapie rozwoju poezji w historii literatury.

Andrzej Gnarowski



Kalina Izabela Ziola, „Okno niepamięci”. Biblioteka „Tematu”, nr 69, Bydgoszcz 2013.

Odnaleźć prawdę o sobie

Między rankiem a wieczorem zgniata nas niewiedza. Nie wiemy bowiem o tym, że wyrwany został sznur namiotów naszych, a materia spadła na oczy, które już nie widzą i nie wiedzą, że ślepe.

Z wiersza „Urodzić początek”
– z tomu „Lustra” – Barbary Białowąg

Zastanawiałem się nad przyczynami fascynacji, skupionego i autentycznego zasłuchania zarówno młodych, jak i starszych miłośników poezji Barbary Białowąg na Jej spotkaniach autorskich, na których kilku byłem. A przyczyny wydają się oczywiste, wynikają bowiem z wrażliwości przeżycia, z różnorodności podejmowanej tematyki i głębi przemyśleń oraz celności obrazu i metafor Jej poezji. Poprzez pogrupowanie wierszy ze względu na tematykę w cztery rozdziały (dotyczy to wszystkich Jej tomików), stają się one jakby etapami w rozwijającej się narracji na podany w tytule każdego tomiku temat, co powoduje efekt dramaturgii rozwijających się sensów i nastrojów.

Piąty tom wierszy pt. „Lustra” jest w tym sensie kontynuacją poprzednich książek, choć wiersze w dwóch pierwszych jego rozdziałach mają, niespotykany dotychczas u Poetki, pazur satyryczny i sarkastyczny. Barbara Białowąg prezentuje w tomiku kolejne odsłony ze zderzeń z życiem, refleksje i powidoki zebrane według klucza o szlifie etycznym-moralnym. I tak akt pierwszy (tendencyjnie posługuję się nazewnictwem teatralnym) pt. „Nagość króla” dotyka groteskowej mentalności z minionej epoki, paradoksów – pozornie odrzuconych, a powracających.

Akt drugi pt. „Chaos” obnaża powykrywaną, jakby w gabinecie luster, naszą codzienność społeczną. Autorka próbuje wyjaśnić przyczyny tego chaosu w znakomitym utworze zainspirowanym „Kosmosem” Witolda Gombrowicza:

*Gdy gubią się racje znaczeń,
słowa odstają od rzeczy,
nie zwąc ich już po imieniu,
to sens wtedy się niweczy.
W bełkocie nowojęzyka
nie można odróżnić śmieci.*

Po poetyckim odzwierciedleniu naszych partykularnych egoizmów, powierzchownych relacji, bezmyślności i wzorów nie do naśladowania, następuje czas pytań o sens naszej drogi, o cywilną odwagę tych, którzy chcą uporządkować bałagan w swym wnętrzu, powodujący chaos w przestrzeni społecznej.

W trzecim rozdziale pt. „A jednak” poetyka staje się poważniejsza, uczuciowo związana z obrazami z naszej historii, ze wspomnieniami naszych dawnych postaw i men-

talności... i wyłania się refleksja:

*A jednak można zmienić coś na lepsze!
Na przykład zalatać dziurę w dachu...
coś posklejać, podeprzeć...
Pogodzić się z przyjacielem.
Przygarnąć bezdomnego psa w zimę srogą.
Zastanowić się nad sobą...*

Ostatni rozdział pt. „Jesteś tu” podnosi podstawowe dylematy egzystencjalne, wobec których my – uczestnicy Tańca Śmierci – zatrzymujemy się bezradni, *przemijając codziennie ukradkiem*. W naszej niedoskonałości skazani zostaliśmy na *rój rzeczy ważnych i śmieci*, a słowo będące podstawą naszych wypowiedzi *kładką jest, lecz i zaporą*.

*Tańczymy i niesie nas życie.
Boimy się pustki, bezruchu,
pląsając przed nieistnieniem.
Jeszcze przed nami odkrycie,
czy śmierć może być wybawieniem.*

Barbara Białowąg na początku tomiku stawia nas na przed lustrami, w których mamy zobaczyć siebie choćby i boleśnie, ale bez zakłamań, żeby móc zmienić swoje wektory nastawione tylko na własne sprawy bez szerszego horyzontu ich widzenia, które powodują samotność jednostki i jej zagubienie w morzu innych egoizmów. Ale utworzenie wspólnoty opartej na wartościach wymaga czegoś więcej niż luster pokazujących prawdę (które są niezbędne). Wymaga wysiłku wspólnego budowania więzi z innymi, a nie rywalizacji za każdą cenę, wymaga dbałości o wspólne dobro. Na koniec zadaje bardzo ważne pytania, pytania o człowieczeństwo rozumiane współcześnie. Widzi ułomności naszej kondycji, ale i możliwość *przekraczania siebie*.

*Przeciw marazmowi – duch
i tajemnice jeszcze nie odkryte
przez wytrwałych i dzielnych.*

*Przeciw obojętności muirom – Prawda,
która nie kupczy, ale wspiera.*

*Przeciw słabości – Człowiek,
przekraczający siebie.
Nadzieja.*

Odczucia te wzmacnia język – liryczny, ale i codzienny, potoczny, dosadny, niemal przeniesiony z naszych rozmów (w zależności od tematyki wiersza). Dzięki tym zabiegom zbiór przyciąga różnorodnością obrazów i zwierzeń, gatunków literackich i form – od piosenki i ballady po felieton poetycki i dialogi metafizyczne ze „Sporu bogów”.

Andrzej Zaniewski